Nr. 21. Kraków, sobota 27 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Dalsze debaty w Dumie.

Po feryach świątecznych zabiera się trzecia Duma do dalszych obrad w sprawie oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Cała reakcya rosyjska, sprawująca pod carską komendą rządy, cieszy się już dzisiaj rychłem uchwaleniem projektu chełmskiego, a wolna jej fantazya maluje z góry obrazy uciskania i „nawracania“ chłopskich katolików na prawosławie!

Jest to zjawisko niesłychane w Europie w dwudziestem stuleciu, aby ustawodawstwo „konstytucyjnego“ państwa przygotowało z całym spokojem warunki dla prześladowania ludzi za to, że wyznają chrześcijańską wiarę, aby gotowano się w czasie pokoju do niszczenia przemocą kroci tysięcy egzystencyi ludzkich za to, że mówią po polsku lub modlą się w kościele, a nie w cerkwi.

Cóż państwu rosyjskiemu, co narodowi rosyjskiemu z tego za korzyść, że w Chełmskiej ziemi powróci znów straszne rozgoryczenie ludności, że ludzkie łzy i ludzka krew popłyną, że będą więzić, katować bez celu, bez potrzeby?

Polityka rosyjska weszła w stadyum tak chorobliwe, że normalny umysł w niej się tylko z trudem rozeznać może. Pobici na polach Mandżuryi Rosyanie pragną odzyskać „tryumfy“ bodaj najmarniejsze; ci, którzy przez dwa lata umieli tylko uciekać przed Japończykami, teraz „tryumfują“ nad Finlandyą, Łotwą i Polską, „tryumfują“ nad wywieszaną, uwięzioną, zakatowaną rewolucyą, „odradzają“ się w cudzem cierpieniu, w cudzych jękach, w cudzej niedoli...

„Rosya musi być silniejszą“ znaczy w mózgach rosyjskich, że Rosya powinna się bezkarnie znęcać, deptać i okradać swoich „poddanych“ — narody podbite!

To, co dawniej robił carat, gnębiąc wszystko i wszystkich, którzy choć na mgnienie oka mogli być groźnymi, lub bodaj niepewnymi, to samo robi dzisiaj większość rosyjska w Dumie, tylko, że robi to podlej, okrutniej i w bardziej komedyancki sposób.

Obłęd samodzierżawnego caratu, decydującego o losach 150 milionów ludzi, ale bez debat „parlamentarnych“, zostawiał jeszcze w wielu naiwnych głowach miejsce na złudzenie, że „naród rosyjski“ nie stoi za caratem i za carat nie odpowiada. Ale oto w III. Dumie reprezentanci tegoż „narodu rosyjskiego“ są jeszcze większymi ludożercami, niż sam carat, gdy chodzi o narody nierosyjskie.

Oczywiście nie wszyscy Rosyanie są tymi ludożercami, ale ogromna większość reprezentacyi rosyjskiej składa się dzisiaj z drapieżnych „działaczy“, którzy obrażeni są już samem istnieniem Polaków lub Finlandczyków!...

„Konstytucyjna“ Rosya, która pokutowała w głowach niejednego naiwnego rewolucyonisty polskiego przed kilku jeszcze laty jako nadzieja dla Polski, okazała się gruntowniejszą od samego caratu w wymyślaniu tortur dla milionów ludzi za to tylko, że urodzili się Polakami i katolikami, nie mówiąc już o zwierzęcem zwyrodnieniu katowskich instynktów wśród rządzącej rosyjskiej warstwy, patrzącej z zadowoleniem na tysiące szubienic i na setki tysięcy więźniów, żywcem w grobach rosyjskich — w więzieniach — pochowanych.

Ale nie te dzikie zwierzęta, jako wykwit rządzącej warstwy rosyjskiej, straszyć nas powinny, a martwa, bezsilna cisza u prześladowanych i torturowanych napawa nas dziś przerażeniem.

Wszystko leży dziś w Rosyi pokotem u stóp „tryumfującej świni“, jak nazwał typ rosyjskich działaczy satyryk Szczedryn; tępa, bezmyślna beznadziejność oto uczucie przeważające nawet w szeregach najsrożej prześladowanych. Pleśń ugodowości, psie, poddańcze uczucia bujają w warstwach „przewodnich“ np. w Polsce; znikła wszelka myśl nawet o możliwości, o potrzebie obrony, o ratowaniu bodaj przyszłości, o szukaniu sił w sobie.

Zdaje się, że nie ma dość wielkiego okrucieństwa, któreby było zdolne do wstrząśnięcia sumień ludzkich, nie ma dość ciężkiej krzywdy, wywołującej choćby odruch walki z nią!...

Naród polski w zaborze rosyjskim to dzisiaj strwożona gromada, której wodzowie przestrzegają przed najlżejszym objawem nie buntu, ale choćby niezadowolenia wobec tego, co wyprawia Moskwa w Polsce. Nawet poza granicami Królestwa odradzają „wodzowie“ jakiegokolwiek protestu, aby broń Boże wroga nie jątrzyć, a swoim nie dodać otuchy, boć ta otucha to szaleństwo, to zbrodnia, boć przecież nikt nie ma wiary, żeby mogło być kiedyś inaczej...

Dwudziestomilionowy naród polski stał się dzisiaj polem doświadczalnem dla eksperymentów trzech państw, stał się tanim łupem, w którego wnętrznościach swobodnie grzebie coraz to inna katowska łapa; lecz nie wolno mu nawet krzyknąć, nawet odruchem zaprotestować przeciwko temu!

To ma być szczytem rozumu, ma być godną odpowiedzią szaleńcom nacyonalizmu rosyjskiego, to początek i koniec polskiej polityki klas rządzących, szlachty, mieszczan i inteligencyi, które dyabli wiedzą dlaczego nazywają się „społeczeństwem“ polskiem, „przewodnią“ klasą, a „przewodzą“ tylko w jednym kierunku: lizania butów najeźdźcy.

Pomimo takich „wodzów“ Polska nie uspokoi się, nie zaśnie w niewoli, lecz prędzej czy później odrzuci precz komendę ugodowców patryotycznych a zacznie o ganizować walkę z najazdem, aby módz kiedyś żyć i rozwijać się. A mimowolnymi pomocnikami tego przyszłego ruchu obronnego będą i szaleńcy rosyjscy odbierający dzisiaj wszelką nadzieję możności ugody Polski z Rosyą.

Potrzeba tylko, aby Polacy wyciągnęli konsekwencye z tych dzikich prześladowań, któremi zaszczyca ich tak obficie prawdziwie rosyjski parlament, III Duma, gotująca oderwanie Chełmszczyzny.

Cenne wyznania.

Ekscelencya na emeryturze, dr Stanisław Głąbiński na zgromadzeniu obywatelskiem IV okręgu wyborczego we Lwowie (jego własny okręg wyborczy) odbytem 22 bm. wygłosił referat o sejmowej reformie wyborczej, który przedrukowało „Słowo Polskie“ w dwóch numerach z 23 i 24 bm. P. dr Głąbiński przedstawiał swym słuchaczom stan sprawy, wynikły z kompromisu zawartego na podstawie projektu Starzyńskiego, oraz wywodził żale na Rusinów, którzy jego zdaniem żądają więcej mandatów, niż im wedle statystyki ludności im się należy. Nie chcemy jednak wdawać się w rozbiór wywodów p. Głąbińskiego, który z widocznym

---

JACK LONDON.

Tysiąc tuzinów.

(Ciąg dalszy).

Zmusili go do przyjęcia pieniędzy zgóry i natychmiast zabrali się do pisania korespondencyi o miłosiernym Samarytaninie, który wiózł do Dawson tysiąc tuzinów jaj i zgodził się wziąć ich na dodatek. Miłosierny Samarytanin tymczasem biegł co tchu do Lindermann, do swego cieśli.

— No, dawajcie łódkę, — zawołał na przywitanie, pobrzękując złotem, które otrzymał od korespondentów i chciwie przyglądając się świeżo wykończonej łodzi.

Szwed cieśla spojrzał nań z powagą i pokiwał odmownie głową.

— Ileż wam za nią dają? Trzysta? No, więc ja dam czterysta. Macie.

Chciał wsunąć mu pieniądze w rękę, ale tamten cofnął się z pośpiechem.

— Nie, nie mogę; powiedziałem mu, że łódka jest jego. Zaczekajcie, to wam zrobię drugą.

— Macie sześćset dolarów. To moje ostatnie słowo. Chcecie brać — dobrze, a nie — to nie. Jemu zaś możecie powiedzieć, że to było nieporozumienie.

Szwed zaczął się namyślać, aż wreszcie ustąpił.

Gdy Rasmounsen już odjeżdżał, Szwed wyłaził ze skóry, by przekonać Niemca, że zaszło pomiędzy nimi nieporozumienie.

Niemiec pośliznął się na spadzistej ścieżce z Dinlycke'a i złamał sobie nogę; musiał sprzedać cały swój towar po dolarze za tuzin, nająć tragarzy Indyan i na ich plecach wracać do Dahi. Ale gdy Rasmounsen odjeżdżał ze swoimi korespondentami, równocześnie z nim odpływali dwaj pozostali konkurenci.

— Ileż tam tego macie? — zapytał jeden z nich małego wzrostu, ruchliwy yankess z Nowej Anglii.

— Tysiąc tuzinów, — odrzekł dumnie Rasmounsen.

— Założmy się, że ja z mojemi ośmiu setkami stanę w Dawson wcześniej od was?

Korespondenci ofiarowywali Rasmounsen'owi pieniądze, byle się tylko założył, ale ten nie chciał, a wówczas yankess z tą samą propozycyą zwrócił się do drugiego swego konkurenta, tęgiego, ogorzałego marynarza, który obiecał im pokazać, jak to się podróżuje łodzią. I istotnie pokazał. Ustawił na łódce wielki, czworokątny żagiel, dzięki któremu łódź zagłębiła się po krawędzie w wodę i pierwsza wypłynęła z Lindermann. Że jednak z pogardą odrzucił pomoc holownika, wkrótce więc wsadził szczęśliwie łódź wraz z całym ładunkiem na kamienie w najniebezpieczniejszej części porohów. Rasmounsen i yankess, który miał również dwóch pasażerów, przenieśli swoje łodzie i bagaże na plecach koło porohów i w ten sposób dostali się do jeziora Bennet'a.

Jezioro Bennet'a, długość którego wynosi około dwudziestu pięciu mil, jest bardzo wąskie i bardzo głębokie i stanowi coś nakształt lejka pomiędzy górami, w którym srożą się wieczne burze i zawieje. Rasmounsen zatrzymał się na odpoczynek na piaszczystym wybrzeżu jeziora, gdzie zgromadziło się już mnóstwo ludzi i łódek, śpieszących także na północ, zanim dopadnie ich zima. Gdy budził się nad ranem, z południa dął straszliwy wiatr; leciał on od usłanych lodem szczytów i dolin i był tak mroźny, jak zazwyczaj bywa tylko wiatr północny. Ale niebo było pogodne, a yankess odbijał już od brzegu, rozwinąwszy wszystkie żagle. Stopniowo zaczęła odjeżdżać i reszta podróżnych, a korespondenci z prawdziwym zapałem jęli z kolei przygotowywać się do odpłynięcia.

— Dogonimy go przy ujściu rzeki, — z głębokiem przekonaniem wmawiali w Rasmounsen'a. Podnieśli żagle i „Alma“ otrzymała pierwszy lodowaty tusz od fal, chłoszczących ją bo bokach.

Trzeba powiedzieć, że Rasmounsen przez całe swoje życie skłonny był do ujawniania na wodzie całkiem niezrozumiałej tchórzliwości, teraz jednak z całej siły wsparł się na wiośle z wyrazem żelaznej stanowczości na twarzy. Jego tysiąc tuzinów leżało przed nim, w skrzynkach, pod bagażami korespondentów, przed oczyma zaś jego duszy migały wspomnienia małego, jasnego „cottage'u“, zastawionego za tysiąc dolarów...

Było piekielne zimno. Co chwila trzeba było wyjmować wiosło sterujące i podczas, gdy pasażerowie toporem ścinali zeń lód, zastępować je drugiem. Wszędzie, gdzie tylko padały krople wody, natychmiast tworzyła się warstwa lodu, a z końców żagla zwisały przeźroczyste, skrzące się lodowe sople. „Alma“ z największą trudnością torowała sobie drogę pomiędzy olbrzymie fale, wściekle chłoszczące jej boki, a w korpusie jej tworzyły się szczeliny, przez które dzierała się woda. Zamiast wylewać wodę, dziennikarze odrabywali wielkie bryły lodu i rzucali je na kraj łodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty.

żalem obnosi się ze swymi bolami po „obywatelskich“ zgromadzeniach — za zaproszeniami, on, który niedawno jeszcze przemawiał do narodu i w imieniu narodu. Zmieniły się czasy, inni ludzie ujęli w swe ręce kierownictwo „polityki narodowej“, a emerytowany wódz narodu i emerytowany c. k. minister je niewdzięczny chleb opozycyi. Chcemy tylko kilka stwierdzeń z tej mowy podać do szerszej wiadomości, gdyż — mimo że są znanymi i przez wszystkich uznanymi — w ustach p. Głąbińskiego, który dawniej je negował, brzmią tem uroczyściej.

P. dr Głąbiński stwierdza, że „rząd krajowy w Galicyi jest niezawodnie rządem państwowym, austryackim, ma jednak zarazem o tyle charakter rządu polskiego, że na czele tego rządu stoi tradycyjnie obywatel Polak“. Z tego charakteru rządu krajowego wynika zdaniem p. Głąbińskiego że powinien on być sprawiedliwym wobec wszystkich grup społecznych i stronnictw, powinien być moralnym i nie przykładać ręki do demoralizacyi i dezorganizacyi społeczeństwa; nie powinien działać przeciw interesom i prawom narodu polskiego; powinien zdobywać sobie uznanie i wpływ w społeczeństwie, ale wpływ ten za dzięczać winien swej dobrej, sprawiedliwej i skutecznej administracyi na wszystkich polach życia społecznego i ekonomicznego, a nie administracyi złej, niesprawiedliwej i stronniczej.

Jeżeli p. Głąbiński przyznaje rządowi krajowemu charakter rządu polskiego, to dlaczego robi opozycyę reprezentantowi tego krajowo-polskiego rządu, namiestnikowi? Dlaczego p. Głąbiński nie kwestyonował tego polskiego charakteru rządu krajowego, gdy poprzedni namiestnik robił wybory na korzyść jego stronnictwa, zaś warunkowuje ten charakter wobec obecnego namiestnika, który robił wybory przeciw jego stronnictwu? Powiada p. Głąbiński, że rząd powinien być sprawiedliwy, moralny itd. Słusznie, ale czy moralność, sprawiedliwość itd. leżą w tem, jeżeli ten rząd za zgodą p. Głąbińskiego, który przecież także należy do kompromisu, pozbawia — jak on się wyraża — jedną grupę społeczeństwa tj. klasę robotniczą i jedno stronnictwo tj. socyalną demokracyę wpływu na ten rząd przez odmawianie im prawa wyborczego?

I tu doszliśmy do najważniejszego ustępu mowy: Twierdzi p. Głąbiński, że „socyaliści nie odstępują wprawdzie od hasła powszechnego i równego prawa wyborczego do sejmu, ale wybitni przedstawiciele tego stronnictwa nie tają swego życzenia, że na razie zadowoliliby się kilkunastu lub kilku mandatami w osobnej, piątej kuryi wyborczej, byle kurya ta nie była powszechną, lecz uzupełniającą, robotniczą, to znaczy, byle zapewniała wybór kandydatom tego stronnictwa“. Pytamy się, jacy „przywódcy“ powiedzieli to p. Głąbińskiemu, że — co jest jedynym sensem jego twierdzenia — tylko dla żartu albo dla honoru żądają powszechnego prawa głosowania, a w rzeczywistości zgodziliby się na nędzny ochłap? Może być, że w tym wypadku życzenie p. Głąbińskiego odpowiada jego ukrytym myślom, ale tego nie wolno mu bez upoważnienia odnośnych czynników identyfikować z czyjemiś życzeniami, do których wyrażania nie jest ani kompetentny ani uprawniony. Jeżeli p. Głąbiński w swem sumieniu jest spokojny z wyniku targu, który brzydko zakończył jego akcyę demonstracyjną z przed dwóch lat, to niech takiego samego postępowania nie imputuje innym, którzy nie zasłużyli sobie, aby jako polityków stawiano ich w jednym z nim rzędzie.

Wobec innych, niesocyalistów, potrafi p. Głąbiński być sprawiedliwym. Jest nim np. wobec wielkiej własności, której odmawia wszelkiego znaczenia tak pod względem narodowym jak i materyalnym. Wyraża się o niej, że należy „zmniejszyć i uchylić reprezentantów wielkiej posiadłości w Galicyi zachodniej, gdzie interes narodowy nie jest wcale zagrożony i gdzie reprezentanci tej warstwy jawnie głoszą, że są powołani do obrony interesów swoich „partyi“. Tam, gdzie chodzi o interes „partyi“, a nie całego narodu, nie ma żadnej racyi przyznawać osobnego posła 45 obywatelom, a to tem bardziej, że dzisiaj są oni Polakami, ale jutro mogą być w drodze frymarki ojcowizny zastąpieni przez Niemców i to Prusaków“. Na każde słowo tego zdania można się w zupełności zgodzić; można też zgodzić się na dalsze zdanie, że „należy zapobiedz praktykom władz wyborczych“, ale nie dlatego, że stronnictwo p. Głąbińskiego źle na tych „praktykach wyszło“, ale dlatego, że są przeciwieństwem tego, co p. Głąbiński wymaga od „sprawiedliwego i moralnego rządu“.

Tyle zdań i myśli wyciągnęliśmy z przemówienia p. Głąbińskiego, który jednak sam przyznał, że są tylko teoryą bez praktycznego znaczenia. Cóż z tego, że p. Głąbiński w teoryi jest przeciw przywilejom wielkiej własności, kiedy w praktyce powiada, że „nadzieja zmiany jest bardzo nikłą, bo wszystkie stronnictwa narodowe wiąże kompromis“. Pocóż więc wykładać rzeczy, których się niema zamiaru zmieniać, na zgromadzeniu obywatelskiem? Jeżeli się zawarło kompromis z tymi, których we wszystkich innych dziedzinach politycznych się zwalcza, to niema się prawa przychodzić nawet przed zaproszone kółko z żalami, a już najmniejsze ma się prawo rozporządzać cudzym — rozumem politycznym.

W obronie niepodległości Persyi.

Tow. poseł dr Herman Diamand, reprezentant Polski w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem, wystosował do prezydyum Międzynarodowego Biura Socyalistycznego w Brukseli następujące pismo:

Lwów, 23 stycznia 1912.

Szanowni Towarzysze!

Międzynarodowe Biuro Socyalistyczne zajmowało się w roku ubiegłym głównie międzynarodowemi zamieszkami i zaborczemi dążnościami polityki imperyalistycznej rządów europejskich. Nie bez skutku dał proletaryat wyraz swojemu zdaniu i swojej woli, a znaczenie tego manifestowania woli zyskuje sobie u ludów uznanie. Inicyatywa Międzynarodowego Biura Socyalistycznego przyczyniła się znacznie do zażegnania wojny między państwami europejskiemi, a może i wojny światowej; nie udało się nam jednak przeszkodzić ujarzmianiu ludów Afryki i Azyi. Przeciwnie, Rosya sprzymierzona z Anglią idzie za przykładem Włoch i oto Persya ma się stać ofiarą swoich dążności wolnościowych.

Zdaje się, że monarchie europejskie pragną wszelkie demokratyczne ruchy Wschodu zdławić w zarodku. W ten sposób wyprawy rabunkowe państw europejskich do Azyi i Afryki służą wzmocnieniu reakcyi europejskiej.

To spostrzeżenie tyczy się zwłaszcza zamierzonego rozbioru Persyi.

Bez sojuszu z Anglią nie byłaby Rosya w możności wykonać najazdu na Persyę. Dzięki Anglii, musimy z zaciśniętemi pięściami, ale ze świadomością naszej bezsilności przypatrywać się, jak Rosya dławi wolny naród. Każdy dzień przynosi nam nowe wiadomości o zbrodniach, popełnianych w Persyi. W Reszcie i Tebrysie wymordowano tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, polityków perskich publicznie się chłosta lub torturuje, cały kraj wydany jest na pastwę samowoli żołdaków rosyjskich, wolny i zdolny naród zmienia się w niewolników.

Poświęcenie i bohaterstwo obrońców niepodległości Persyi, między którymi znajdują się wszyscy socyaliści perscy, oraz zwolennicy naszej bratniej partyi, armeńskiej federacyi rewolucyjnej „Dasznakcutiuń“, nie zdołały równie, jak i nasze dotychczasowe usiłowania, obronić Persyi przed brutalną przemocą Rosyi.

Dlatego proponujemy Wam, Szanowni Towarzysze, zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Międzynarodowego Biura Socyalistycznego, aby razem z angielską sekcyą Międzynarodówki naradzić się nad środkami i sposobami przeszkodzenia zaborowi przez Rosyę lub rozbiorowi Persyi. Niechaj nie wolno będzie powiedzieć, że socyalna demokracya, która nosi dumną nazwę potęgi wyzwalającej ludy, pozostawiła bodaj jeden środek niewyzyskany, któryby przeszkodził ujarzmieniu wolnego narodu, a zarazem ochronił ludy Europy przed niebezpieczeństwem spotęgowania się reakcyi.

Wyznaczenie terminu posiedzenia pozostawiamy naturalnie Wam, Towarzysze, sądzimy jednak, że stać się to powinno możliwie jak najrychlej, a w każdym razie przed zebraniem się parlamentu angielskiego.

Wzmocnienie caratu równałoby się spotęgowaniu niebezpieczeństwa dla demokracyi europejskiej, umocnieniu ostoi dla reakcyi w Europie, zwłaszcza dla Austryi i Niemiec i dla krwawej reakcyi i nacyonalizmu w Rosyi samej.

Z polecenia P. P. S. D. zaboru austryackiego i P. P. S. zaboru rosyjskiego.

Herman Diamand.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 26 stycznia.

Lepsze widoki ugody polsko-ruskiej.

Prezydyum klubu ukraińskiego sejmowego było wczoraj na konferencyi u namiestnika i u marszałka krajowego. W kuloarach sejmowych rozeszła się pogłoska, że sytuacya ugodowa znacznie się polepszyła i że istnieje nadzieja rychłego wyrównania wszystkich kwestyj spornych.

Polepszenie bytu nauczycieli.

W komisyi szkolnej przeprowadzono wczoraj nad wnioskami nagłymi w sprawie regulacyi płac nauczycielskich.

Wniosek pos. Michałowskiego o nałożenie osobnego dodatku krajowego od wódki celem uzyskania funduszów na podwyższenie płac nauczycielskich, komisya odrzuciła, gdyż podobny projekt ustawy, w razie uchwalenia go, nie zostałby przedłożony do sankcyi. Natomiast komisya przyjęła za podstawę do obrad wnioski Lea, Rutowskiego i Bandrowskiego, domagające się, aby komisya szkolna w porozumieniu z budżetową, przedłożyły na tej sesyi sejmowej projekt regulacyi płac nauczycielskich;

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZELMA.

9

(Dokończenie).

Zelma długo nie mogła się zdobyć na odpowiedź, głos jej jakby stężał i uwiązł w krtani.

Wkońcu podniosła się sztywno, jak automat, odsunęła szufladkę, wyjęła tani złoty medalionik i wymówiła starganym głosem:

— Książkę weź — nie powinna tu zostawać, a odemnie przyjmij ten souvenir...

Mirski obracał w palcach medalik — odczytał cyzelowany napis: Lisette — prawdziwe imię Zelmy, nacisnął mimowoli sprężynkę i ujrzał wewnątrz promyk niezwykle delikatnych jasnych włosów.

— Cóż ja mam z tym fantem robić — próbował zażartować.

— To także nie powinno tu zostać — wymówiła wystygłym tonem i w zwężonych beleśnie źrenicach mignął błysk rozpaczy.

— Ha, skoro chcesz — ziewnął zlekka Mirski — wziął książkę, wsunął machinalnie prezent w kieszeń od kamizelki i zabierał się do odejścia. Wyszła za nim na galeryę — tu przytrzymała go kurczowo za kiść ręki, ściskając do bólu.

— Czas już! — odezwał się po chwili Mirski i postawił kołnierz palta, bo była sina chłodna noc.

Rozjęły się bezwładnie jej palce i zadygotała, gdyby w dreszczach.

— Wracaj i ty do pokoju, bo się przeziębisz — posłyszała, jak przez mgłę uwagę, a potem jego oddalające się po schodach stąpania, które rozlegały się w niej, jak spotęgowane echo, idące z niezmiernej przestrzeni.

Trzask furtki wydał się jej, jakby waleniem się jakichś osypisk ze żwiru i gruzu.

— Koniec — w szumiącej głucho ciszy szedł jej po nerwach ostry szept, wkręcał się we wszystkie szczeliny mózgu, wtłaczał się z krwią w serce. Raptem przeszył ją nawskroś przejmujący gwizd i ogłuszyło dudnienie toczących się gdzieś wagonów.

Słyszała miarowy wark kół, czuła, jak sapie i dyszy lokomotywa, zmordowana ustawicznem dźwiganiem olbrzymich ciężarów. Straszne to znużenie zaczęło się jej szybko udzielać, uczepiła się rękami za balustradę i, by nie upaść na wznak, dla przeciwwagi pochyliła się naprzód i zwiśniętą twarzą zapatrzyła się, jak w otchłań, w zalane ciemnością dno podwórza. Tam, jakby się coś potwornego poruszyło i jęło czołgać, wyciągając płaskie, lepkie z błota macki.

— Koniec! — zgrzytnęło jej w głowie, jakby pękł szew w czaszce, i w tej samej chwili, niby obca siła, zerwała z baryery jej zaciśnięte konwulsyjnie palce i struchlała z przerażenia runęła w dół, aż stęknęła głucho ziemia — ale cały dom spał — sprzątnięto więc jej zgruchotane zwłoki dopiero nad ranem.

na wypadek zaś, gdyby z jakiegokolwiek powodu przeprowadzenie tej regulacyi w bieżącej sesyi okazało się niemożliwem, przedłożyły sejmowi wniosek o przyznanie nauczycielom na rok 1912 dodatku drożyźnianego.

Komisya postanowiła w zasadzie przeprowadzenie regulacyi płac, ale z ważnością dopiero od roku 1913, na razie zaś na r. 1912 przyznać nauczycielom dodatek drożyźniany.

Komisya przydzieliła pos. Germanowi wypracowanie projektu ustawy o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych, zaś pos. Halbanowi referat o przyznanie nauczycielom w r. 1912 dodatku drożyźnianego.

Budżet krajowy.

Komisya budżetowa załatwiła wczoraj wieczór część budżetu krajowego, mianowicie wydatki na ogólne cele rolnicze, oraz wydatki na podniesienie różnych gałęzi gospodarstwa krajowego.

List z Belgii.

Bruksela, 23 stycznia.

Zajście w parlamencie.

Na porządku dziennym zeszłotygodniowej sesyi parlamentu belgijskiego stała piekąca sprawa: drożyzny produktów spożywczych. Poseł tow. Ludwik Bertrand, dyrektor Związku kooperatyw robotniczych w Belgii, wystąpił z ostrą i fachową krytyką zarządzeń partyi stojącej u steru państwowego w Belgii. Tow. Wauters, zdolny teoretyk belgijskiej sprawy rolnej, poparł poprzedniego mowcę, wykazując, iż klerykalny rząd nie uczynił żadnego kroku ku podniesieniu płac w rolnictwie, ku wspomożeniu biednych i małorolnych pracowników wiejskich, dotkniętych chorobą inwentarza i nieurodzajem z powodu suszy. Oczywiście druzgocąca krytyka nie podobała się klice rządzącej. Postanowiła się ona zemścić. A że klerykali mieli jeszcze niezałatwione rachunki z tow. Vanderveldem z powodu zdemaskowania plantatorskich iście procederów, stosowanych przez OO. Misyonarzy w Kongo belgijskiem, więc gdy się sposobność nadarzyła, skwapliwie z niej skorzystano.

Otóż na czwartkowem posiedzeniu Izby, kiedy po tow. Vanderveldem zabrał głos klerykał z prawicy, książę Du Bus de Warnaffe, w toku marnej repliki mowcom socyalistycznym, użył zwrotu: „Zbogacacie się sami w kooperatywach waszych, gdzie przez nikogo niekontrolowani zajmujecie prebendy i synekury“.

Na te słowa powstał tow. Vandervelde, człowiek, jak powszechnie wiadomo, dosyć zamożny, i przerwał księciu taktownem zapytaniem: „Kogo pan masz na myśli? Kto i gdzie zbogaca się w kooperatywach robotniczych? Wymień pan nazwiska!...“

Książę Du Bus „arystokratycznie“ umilkł. Wówczas tow. Vandervelde natarł energiczniej: „Panie Du Bus, kolego parlamentarny, proszę pana o wymienienie nazwisk!“ Du Bus potrząsa głową. Tow. Vandervelde głosem piorunowym rzuca na cały parlament: „Panie Du Bus, jesteś pan najnikczemniejszym tchórzem, boisz się konsekwencyj, jakie powiedzenie pańskie wywołać może!“

Przewodniczący Cooreman przerywa posiedzenie. Podczas przerwy tow. Vandervelde, silnie wzburzony, podchodzi do prawicy i, zwracając się raz ostatni do księcia Du Bus, mówi: „Panie Du Bus, książę de Warnaffe, jesteś pan najnikczemniejszym tchórzem!“

Du Bus zdobył się wreszcie na odpowiedź: „Nie może mnie obrazić człowiek, który napadał na OO. Misyonarzy!“

Tow. Vandervelde rzucił się do księcia z podniesioną ręką w zamiarze zaargumentowania na książęcych policzkach.

Koledzy parlamentarni rozdzielili przeciwników. Do bójki nie doszło.

Po przerwie tow. Vandervelde, na propozycyę przewodniczącego, który chciał zastosować t. zw. „censure“, t. j. parlamentarne napomnienie, zabrał głos w celu wyjaśnienia swego postępku. Nie możemy nie powtórzyć prawie w całości słów tow. Vanderveldego, tem bardziej, iż gadzinówki wszelakiego rodzaju sprawę odpowiednio przekręciły w prasie polskiej.

Tow. Vandervelde mówił: „Po raz pierwszy, od lat 18, kiedy piastuję godność posła, spotyka mnie zastosowanie regulaminu. Istotnie, postępek mój na to zasługuje. Jednak winienem złożyć Izbie pewne wyjaśnienia. Kiedy napadają na mnie osobiście, kiedy szkalują moje imię, umiem i potrafię panować nad sobą. Ale kiedy nikczemnie i tchórzliwie napadają na moich towarzyszów, na towarzyszów robotników, którzy w kooperatywach pracują, kiedy szkalują nasze wspólne i ukochane dzieło, tracę cierpliwość. Żądałem, by kolega Du Bus zacytował nazwiska. On nie uczynił tego, rzucając kalumnię na cały zespół posłów socyalistycznych. Spotkał go zarzut tchórzostwa, którego nie cofnę“.

Tow. Ludwik Bertrand, robotnik, zabiera głos, mówiąc: „Wy klerykali wiecie, iż od lat kilkunastu, 2000 franków z mojej pensyi, radcy gminy Scharbeek, oddaję na cele partyi mojej, wiecie dalej, iż ani grosza nie dostaję za kierowanie Związkiem kooperatyw, ani grosza nie mam z posady dyrektora stowarzyszeń ubezpieczeniowych przy kooperatywie. Jednak rzuciliście tu obelgę taką!

Tow. Anseele, dyrektor „Vooruit'u“ w Gandawie, równie jaskrawo udowodnił, że kto jak kto, ale socyaliści nigdy majątków takich, jak książę Du Bus w Holandyi, nie zdobyli i nie zdobędą na swoich małych „bénéfices“ (premiach) od zakupów w sklepach spożywczych.

Prawica z radością niekłamaną wysłuchiwała tych mów: Oto tłómaczyć się muszą ci socyaliści. Nie tak, jak my. OO. Misyonarze łupią i kradną, mordują i wyzyskują, nic to. My mamy swego ministra, obroni on i OO. Misyonarzy i nas.

Tedy łatwo przewidzieć było wynik. Tow. Vandervelde klerykalną większością kilku głosów dostał naganę, zaś OO. Misyonarze po dawnemu dzieło nawracania stosować będą w Afryce.

Lud belgijski w Europie za wszystko zapłaci, umierający bodaj z głodu ostatni grosz podatkowy do szkatuł państwowych poniesie. Zaś o drożyźnie produktów spożywczych szersza publiczność mówić przestanie, skoro uwagę jej pochłonie zajście w parlamencie.

Edw.

Z wyborów w Niemczech.

Ostatnie wybory ścisłe. — Ogólny charakter wyborów ścisłych. — Wielkość okręgów wyborczych. — Żale Koła polskiego.

W czwartek odbyły się wybory ścisłe w 33 okręgach, których rezultat czytelnicy znajdą poniżej. Socyalni demokraci stanęli do wyborów w 21 okręgach: w 4 przeciw konserwatystom, w 2 przeciw partyi państwowej, w 3 przeciw centrum, w 6 przeciw liberałom nacyonalnym i w 6 przeciw postępowcom. Liberali zaś stanęli przeciw czarnobłękitnym w 8 okręgach. Z okręgów socyalistycznych skupiają powszechną uwagę okręgi Poczdam-Szpandawa i Frankfurt nad Odrą.

W wyborach roku bieżącego zwraca na siebie uwagę wielki sukces socyalnej demokracyi w wyborach ścisłych. Przypominamy, że w tak korzystnym dla socyalistów roku 1903 socyaliści przy 127 wyborach ścisłych przeprowadzili tylko 25 kandydatów. W roku zaś 1907 przy 92 wyborach ścisłych socyaliści przeprowadzili tylko 14. W roku bieżącym pierwszy termin wyborów ścisłych dał rezultaty słabe (8 mandatów na 43). Drugi jednak termin dał rezultaty niebywałe — 27 mandatów na 56. Oczywiście ten sukces w terminie drugim socyaliści zawdzięczają po części pomocy liberałów, którzy — bynajmniej zresztą nie wszędzie — poparli kandydata socyalistycznego. Np. w okręgu Einbeck-Northeim, gdzie przeszedł tow. Deichmann, przy wyborach głównych dostał on tylko o 2 tysiące głosów więcej, niż kontrkandydat; rozstrzygnięcie zależało od 5 9 tysiąca głosów, które padły na bezpartyjnego liberała lewicowego; wkońcu te ostatnie głosy skupiły się w znacznej części u socyalisty, który też zwyciężył. Tak się działo w wyborach ścisłych przy terminie 2 gim — 22 stycznia. A jednak w terminie pierwszym, 20-go, w tym samym Hannowerze socyaliści nie mogli zdobyć Harburga-Rotenburga, jakkolwiek dostali 19 tysięcy, a kontrkandydat tylko 7 tysięcy; przy wyborach ścisłych skupiły się wszystkie pozostałe głosy na kandydacie burżuazyjnym.

Z tego widzimy, że nastrój burżuazyjnych wyborców 20 go i 22 go był różny. Sukces czarnobłękitnych w dniu 20 stycznia widocznie przestraszył liberałów.

Oczywiście na południu liberali chętniej głosowali na socyalistę, niż na północy. Tam bowiem żyzną jest idea t. zw. „wielkiego bloku“. Nie przeszkodziło to oczywiście w Monachium I. liberałom przy cichem poparciu konserwatystów i centrowców utrącić socyalistę Wittiego. Przy wyborach głównych ten ostatni otrzymał 11·5 tysiąca, liberał zaś kompromisowy 10 9 tysiąca. Przy ścisłych zaś wyborach oddali liberałowi swe 4 tysiące głosów centrowcy i 560 konserwatyści.

Gdy oceniamy znaczenie wyborów niemieckich, nigdy nie zapominajmy, że okręg niemiecki wyborczy znaczy więcej niż austryacki. Niemcy bowiem na 65 milionów mieszkańców mają 397 posłów, a Austrya na 29 milionów — 516! Czyli że znaczenie zdobycia okręgu w Niemczech jest znacznie większe, niż unas. Przytem nie zapominajmy, że okręgi wielkomiejskie, przemysłowe, socyalistyczne są bez żadnego porównania większe od okręgów wiejskich, wyludnionych, centrowych lub konserwatywnych.

„Arbeiter-Ztg“ robi takie zestawienie: Tow. Zubeil w jednym z okręgów berlińskich (okolice) otrzymał 163 tysięcy głosów. Tymczasem niemieccy narodowcy w Czechach mają 187 tysięcy głosów, niewiele więc więcej, niż jeden tow. Zubeil; a na te 187 tysięcy głosów dostali oni aż 54 mandatów!

Faktycznie w Niemczech niema równego prawa wyborczego, wobec nierówności okręgów. Liczba głosów takiego tow. Ledebura wystarczyłaby centrowcom do zdobycia tuzina swych okręgów. Posiadając trzecią część wszystkich głosów, socyaliści będą mieli niewiele więcej, niż czwartą część mandatów.

Nie zapominajmy więc o tem, że ponad 100 mandatów socyalistycznych jeszcze bynajmniej nie wyrażają istotnego ustosunkowania sił w kraju, które jest znacznie mniej korzystne dla stronnictw burżuazyjnych, niż to wykazuje podział mandatów!

Teraz przechodzimy do Koła polskiego, które, jak wiadomo, poniosło porażkę. Dziś własne organa kołowe zaczynają przypisywać porażkę nieudolnej i antydemokratycznej polityce samego Koła.

Dziś taki „Dziennik Bydg.“ przyznaje w numerze na dzień 20 stycznia:

„Jedynie winną jest polityka Koła polskiego, które nie liczyło się z usposobieniem wyborców, lecz zapatrzone w jakieś urojone cele, głosowało to za reformą finansów czyli podwyższeniem podatków, to znów pomagało pensyę króla pruskiego podwyższać i tym podobne koziołki wywijało na arenie parlamentarnej, jak przy opłacie stempla przy sprzedaży ziemi i podatku obrotowym. Postępowania posłów naszych szerokie koła ludu pracującego zrozumieć nie mogły. Nie mogły odczuć intencyi i domyśleć się pobudek. Lud bowiem wie doskonale, że kochniczki (?) posłów naszych z rządem nam nic dobrego nie przyniosły. Tem gorzej, jeżeli ofiarą tych umizgów pada lud, na którego barki Koło polskie pomogło ciężary nakładać“.

Żale jednak przychodzą zapóźno!

Przegląd polityczny.

Dymisya Aehrenthala. Z powodu pogorszenia się stanu zdrowia hr. Aehrenthala, hr. Khuen-Hedervary przyspieszył swój przyjazd do Wiednia i już w sobotę będzie u cesarza na audyencyi. Ze wszystkich stron są usiłowania, aby na wypadek dymisyi hr. Aehrenthala silnie akcentować, że kurs polityki zagranicznej pozostaje niezmieniony. Zarówno w Austryi jak i na Węgrzech obawiają się, że ewentualna dymisya, której powodem jest tylko zły stan zdrowia, mogłaby wywołać za granicą wrażenie, jakoby szło o zmianę kursu politycznego.

Z Budapesztu donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych chcą, by ominięto pozory jakiejś zmiany kursu i dlatego życzą sobie, żeby hr. Aehrenthal, chociaż chory i będzie musiał wyjechać na Rivierę, formalnie przynajmniej tekę zatrzymał. Gdyby to się nie udało, domagają się z miarodajnej strony enuncyacyi, która uroczyście zapewni, że kurs polityki pozostanie ten sam.

Z inkwizycyi rosyjskiej.

Coraz to okropniejsze, coraz to straszniejsze wiadomości napływają w ogromnej ilości z więzień rosyjskich, gdzie mordują i torturują tych, którzy walczyli o przyszłość i szczęście swego kraju.

Wszelkie granice zachodnio-europejskiej wyobraźni dawno przekroczono. Już ani chłosta, ani wybijanie zębów, ani mroźny karcer, ani straszliwe katusze moralne i deptanie resztek indywidualności więźniów — nie robią wrażenia. Strumienie krwi płyną z cel, lecz któżby zwracał na to uwagę — dziś, gdy to stało się zjawiskiem codziennem? Już w Kańsku torturują dymem, w innych miejscach „dybą“, głodem, pragnieniem.

Niema granic pomysłowości carskich katów, niema granic cierpliwości ludzkiej.

Gdzież i kiedyż koniec?...

Pisma rosyjskie przynoszą następującą charakterystyczną wiadomość. Niedawno rozeszła się wieść o tajemniczej śmierci politycznego przestępcy Szachnazarowa, który odsiadywał więzienie śledcze w Baku. Na razie, mimo głosów prasy, kwestyonujących naturalność śmierci, władze nie zwróciły na tę sprawę żadnej uwagi, z chwilą jednak, gdy tamtejszy pułkownik żandarmeryi, prowadzący śledztwo, ograł na dość znaczną kwotę naczelnika miasta Baku, postanowił tenże wziąć odwet „po służbie". Niespodzianie przybył do więzienia i wybadał wszystkich więźniów, którzy stwierdzili śladami na swem ciele, że tortury stale są uprawiane w więzieniu śledczem.

Dokonano niezwłocznie ekshumacyi zwłok Szachnazarowa. Zwłoki nie były jeszcze bardzo zepsute i można było jeszcze rozpoznać ślady okrutnych tortur. Skonstatowano, że Szachnazarowowi nacinano ciało czemś ostrem i wpychano w nacięcia jakieś ogromnie palne przedmioty, jak przypuszczają, watę, oblaną spirytusem. Takich cięć dość głęboko opalonych i zwęglonych naliczono 18. Więźniowie zeznali, że w czasie śledztwa poddawani bywają najboleśniejszym tosturom. Chłosta znajduje się na porządku dziennym. I tak np. wszyscy więźniowie polityczni w każdy poniedziałek, choćby najniewinniejsi, odbierają po 70—100 rózg.

Sprawa ta będzie jednakże umorzona — tak twierdzą przynajmniej ostatnie pisma petersburskie — bo już widziano w klubie grających w zgodzie pułkownika żandarmeryi z naczelnikiem miasta Baku.

KRONIKA.

Kraków, 26 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Ruch ludności w Krakowie. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego ruch ludności w miesiącu październiku 1911 r. przedstawiał się jak następuje: Małżeństw zawarto 139; urodziło się żywo 360 (chłopców 199, dziewcząt 161, ślubnych 285, nieślubnych 75), nieżywo 13; zmarło ogółem 300 (Krakowian 230, obcych 70, mężczyzn 165, kobiet 135). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło na choroby dróg oddechowych 22, na gruźlicę 64 osób, na nowotwory 15, na choroby organiczne serca 28, na nieżyt żołądka 30 dzieci w wieku do lat 2, na uwiąd starczy 14 osób, na dławiec i błonicę 6, na odrę 5, na szkarlatynę 13, na tyfus brzuszny 4 i t. d. W październiku zaszło w Krakowie 269 wypadków w szpitalach. Najwięcej grasowała szkarlatyna (102 wypadków) i poważnie szerzyła się odra (62 wypadków), krztusiec 26, błonica 24, tyfus brzuszny 20, ospica 9 i t. d. Zaszło 12 wypadków wodowstrętu wskutek pogryzienia przez psy.

Na targowicę miejską spędzono 9538 sztuk bydła, z czego 2359 sztuk grubego, 5249 świń, 1833 cieląt i t. d. Z ogólnej sumy sprzedano do Krakowa 8556 sztuk bydła, z czego 2087 bydła grubego, 4613 świń, 1765 cieląt, 91 owiec i kóz.

Za co się skazuje! Ks. Floryan Dutkiewicz, proboszcz w Rzezawie, pokłócił się z organistą Gadowskim, wydalił go z posady i procesuje się z nim zawzięcie. Zajadłość księdza posunęła się tak daleko, że na corkę Gadowskiego, 17-letnią Honoratę, zrobił doniesienie karne o obrazę religii, popełnioną rzekomo przez to, iż na drodze nie uklękła, gdy on, ks. Dutkiewicz, jechał z dzwonkiem do chorego, a ona przechodziła, pędząc krowę. I rzecz znamienna dla naszych stosunków — prokuratorya oskarżyła dziewczynę, a trybunał pod przewodnictwem radcy dra Obtułowicza zasądził ją na 3 tygodnie ścisłego aresztu! Dziewczyna, usłyszawszy wyrok, wybuchła płaczem i krzyknęła:

— Ja tak zrobię, że się zabiję w kościele!

W szkole nauk społeczno-politycznych zapowiedziane wykłady posła Daszyńskiego nie odbędą się w oznaczonym terminie i zostały odłożone do przyszłego miesiąca.

Pocztówki z portretem Kołłątaja ukazały się nakładem Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza. Wykonane według najlepszej podobizny wielkiego reformatora (olejnego portretu, znajdującego się w ratuszu warszawskim), są zaopatrzone podniosłem mottem, zaczerpniętem z pamiętnych „Listów do Małachowskiego".

Willy Burmester wystąpi w koncercie Towarzystwa muzycznego 16 lutego. Bilety dla członków Towarzystwa muz. po cenie zniżonej sprzedaje kancelarya Towarzystwa codziennie od godz. 12—1 i od 4—6 wieczorem do dnia 5 lutego włącznie.

Wypadek samobójczy. W nocy z 24 na 25 b. m. zażył przez pomyłkę większą dawkę boroformu rygorozant W. W. Lekarz pogotowia ratunkowego wypompował mu żołądek i przywrócił go do życia.

Zgubiono we czwartek 25 b. m. między godz. 3—4 po południu przy przesiadaniu się w Rynku głównym z tramwaju z Parku krakowskiego do dworca następujące przedmioty, zawinięte w białą chusteczkę: 3 broszki, 2 pary kolczyków, 16 medalików z Matką Boską częstochowską, złotą obrączkę ślubną, pierścionek, krzyżyk i 7 fotografij. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem pod adresem Julia Pawlik, ul. Kolejowa 12, parter, ewentualnie prosi się tylko o zwrot fotografij.

Błąd drukarski. We wczorajszym numerze „Naprzodu" w notatce „Rada miasta Podgórza" wydrukowano mylnie: „wreszcie zapytuje interpelant, czy Rada nie poczuwa się do obowiązku zająć się od szukaniem i odnowieniem zaniedbanego grobowca Edwarda Dembowskiego, patryoty-rewolucyonisty, zamordowanego w Paryżu przed kościołem przez Austryaków w r. 1846". Otóż ma być: w Podgórzu a nie w Paryżu. Czytelnicy zapewne sami ten błąd skorygowali.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): W piątek o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Boguckiego: „Literatura grecka".

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Rydzewskiego: „Geologia" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: K. Czapiński: „Wróg ludu" Ibsena.

W Stowarzyszeniu piekarzy (Filipa 2) w piątek o godz. 6 wieczorem: p. H. Orsza: „Walki o wolność w Polsce".

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek o godz. 8 wieczorem: p. Edward Grabowski: „O kartelach i trustach"; w sobotę o godz. 3 po południu: p. Holzberger: „O Giordano Bruno".

Uniwersytet ludowy urządza w sobotę o godz. 11 przed południem zwiedzanie Muzeum Czapskich dla Stowarzyszenia handlowców pod kierunkiem p. Kwiatkowskiego. Punkt zborny w Uniwersytecie ludowym o godz. $10^{3}/_{4}$.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia"; 8—9 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie".

W sobotę: od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego"; 6—7 S. Szpotański: „Konwersatoryum"; 7—8 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie"; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Wielki Fryderyk".
Sobota: „Majerowie", krotochwila w 3 aktach F. Frydman-Frederich.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Majerowie".
Poniedziałek: „Tamten" (popularne).
Wtorek: „Majerowie".
Środa: „Opiekuj się Amelią".
Czwartek: „Majerowie".
Piątek po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Piątek wieczór: „Legion".
Sobota: „Sąd", sztuka w 3 aktach Czesława Halicza (nagrodzona II. nagrodą na konkursie teatrów warszawskich).
Niedziela po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Sąd".
Poniedziałek o godz. 6 wieczorem: „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Nowiny lwowskie.

Zamach morderczy. We środę o godz. $9^{1}/_{2}$ wieczór wracał dentysta dr Pfau w towarzystwie żony i małej córeczki do domu przy ul. Żółkiewskiej l. 26. Pod bramą spotkali jakiegoś mężczyznę, który stał oparty o mur. Wiedziona ciekawością dziewczynka podeszła do nieruchomo stojącego człowieka, chcąc zobaczyć, co z nim dzieje. Nieznajomy odburknął coś nieprzyzwoicie, a gdy w sprawę wmieszał się ojciec dziewczęcia, spotkało go to samo. Nic nie odpowiadając, odszedł dr Pfau do domu i po chwili zapomniał o zajściu. W kilkanaście minut później usłyszał silne pukanie do drzwi kuchni. Poszedł otworzyć i w drzwiach zobaczył nieznajomego z pod bramy. Człowiek ów, nic nie mówiąc, sięgnął błyskawicznie do kieszeni i z całej siły pchnął dra Pfaua w okolicę brzucha. W tej chwili korytarzem przechodził jeden z lokatorów, szewc Jakób Insler. Ten chwycił nieznajomego, natychmiast go jednak puścił, widząc, że dr Pfau usunął się na ziemię. Rzucił się do ratowania rannego, sprawca zaś tymczasem zbiegł. Uczynił się w kamienicy ruch i uwiadomiono o wypadku policyę, która na podstawie na miejscu zebranych poszlak, dowiedziała się, że sprawcą jest niejaki Pawliszyn, brat służącej, która w połowie miesiąca odeszła od Pfauów. Anna Pawliszyn od 15 b. m. odeszła ze służby i zamieszkała u dozorcy kamienicy, gdzie Pfauowie mieszkali. Wczoraj przyszedł tam brat jej i po wypiciu paru kieliszków wódki wyszedł, jak mówił, na chwilę. Bezpośrednio po tem dokonał czynu. Policya aresztowała Pawliszyna i wraz z siostrą odstawiono do więzienia sądu karnego. Sztylet porzucony znaleziono koło drzwi kuchni. Stan dra Pfaua nie budzi obaw, gdyż rana jest powierzchowna.

Śmiertelne zaczadzenie. W domu przy ulicy Grodeckiej 34 ulegli wczoraj zaczadzeniu Leib Gelber i jego żona. Pogotowie przywróciło Leibę do przytomności, żona zaś umarła.

Z kraju.

Zakonnice nauczycielkami. W „Szkolnictwie" znajdujemy artykuł „Hrabskie wybryki", z którego przytaczamy następujący ustęp:

„Z początkiem roku 1911 rozpisany został konkurs na stałego nauczyciela przy szkole jednoklasowej w Ostrowie Szlacheckim (powiat Bochnia). O tę posadę kompetowało kulku nauczycieli. Niestety daremnie, bo w Ostrowie mieszka hrabia Michał Rostworowski, który jakiemś prawem kaduka, wziął szkołę pod swe rządy i wbrew życzeniu tamtejszej ludności postanowił posadę nauczycielską obsadzić zakonnicami.

I rzeczywiście pan hrabia zwyciężył, bo po kilkurazowych wyjazdach do Lwowa, przeniosła Rada szkolna krajowa w drodze służbowej na posadę do Ostrowa siostrę zakonną Katarzynę Niemcównę, dotychczasową stałą nauczycielkę w Środopolcach (powiatu Kamionka Strumiłowa), chociaż w okręgu bocheńskim są całe szeregi nauczycieli(lek) na długoletniem prowizoryum i o nędznej płacy.

Lecz na tem nie koniec szkodliwej roboty jasnego pana Rostworowskiego! Mając w swem ręku wszystkich członków tamtejszej Rady gminnej i Rady szkolnej miejscowej, pod groźbą odmowy dalszego wydzierżawiania gruntów dworskich dla ubogiej ludności, wydobył z gminy deklaracyę, mocą której zobowiązała się zapłacić koszta na sprowadzenie zakonnic (gdyż przyjadą dwie) oraz złożyć tym biedaczkom (jak się wyraził pan hrabia) **na umeblowanie 600 koron!!...** Ponadto zobowiązała się gmina dostarczać stale tym zakonnym nauczycielkom po 2 litry mleka dziennie, wreszcie odwozić je w niedziele i święta do kościoła parafialnego w Mikluszowicach.

Zapytujemy niniejszem pp. posłów ludowych, a w szczególności posła ziemi bocheńskiej p. Ruebenbauera, wiceprezesa Rady powiatowej i delegata do Rady szkolnej okręgowej w Bochni, czy to jest sprawiedliwą rzeczą, aby uboga ludność Ostrowa Szlacheckiego mogła być w ten sposób wyzyskiwana!

Wprawdzie przeciw tej nieznanej w ustawie pańszczyźnie znalazła się w gminie opozycya, lecz tę złamał skutecznie pan hrabia przedstawieniem, że zakonne nauczycielki „lepiej" uczą aniżeli świeckie, że jedna uczyć będzie moralności, druga zajmie się ochronką, pielęgnowaniem chorych, nauką szycia, etc. etc.

Oświadczamy w końcu, że przeznaczone do Ostrowa siostrzyczki, przyjadą dopiero od 1 lutego b. r., a więc jest jeszcze czas do uwolnienia gminy od... hrabskiego dobrodziejstwa, jakie tylko w XX wieku i to w autonomicznej Galicyi miejsce mieć może".

Wykradzenie kasy wertheimowskiej. W nocy z poniedziałku na wtorek włamano się w Chrzanowie do sklepu kółka rolniczego, skąd oprócz trochę towarów zabrano też i wywieziono ciężką kasę żelazną zawierającą kilkaset koron. Kasę znaleziono na drugi dzień w pobliskim ogrodzie, wierzchnie blachy były połamane, ale do środka złodzieje nie mogli się dobrać, więc zostawili swój łup. Jako domniemanego sprawcę kradzieży aresztowano pewnego stróża domu, który wzbudził podejrzenia tem, że miał buty osypane popiołem wydobytym z za porąbanych blach kasy.

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Ciepłota najwyższa 7½ stopnia, najniższa — 6 stopni, wiatr południowy, leży śnieg wyborny do jazdy saneczkami. Prognoza: pogoda.

Ze świata.

Wiec chełmski w Pradze. W dniu 28 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Pradze wiec polski w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Wiec wzbudził zainteresowanie wśród Czechów; reprezentanci wybitniejszych partyj politycznych zapowiedzieli swój udział. Wiec urządzają polskie stowarzyszenia akademickie w Pradze.

Wyłudzenie poczty. Onegdaj o godz. 6 wieczorem w urzędzie pocztowym Insbruk-Stare miasto zgłosił się u urzędnika nieznany człowiek w mundurze sługi pocztowego i oświadczył, że ma polecenie zabrać pocztę do pociągu kolejowego, który ma właśnie odejść. Na pytanie poczmistrza wyjaśnił, że dopiero niedawno przeniesiony został z Meranu do Insbruka. Wtedy poczmistrz dał mu pocztę, która miała być właśnie wyekspedyowaną, która składała się z worka pieniężnego, zawierającego 17.180 K, kilku małych pakietów, 4 worków z listami i pakietu z sukniami. Przy transporcie posługiwał się ów nieznany człowiek wózkiem ręcznym. Zapóźno odkryto, że był to oszust.

Rabin przejechany przez pociąg. Z Budapesztu donoszą: Starszy rabin Michał Kohn został wczoraj wieczorem na dworcu zachodnim przejechany przez pociąg, w chwili gdy przechodził przez szyny, aby wsiąść do swego pociągu.

Proces o oszustwa kolejowe w Rosyi. Na specyalnej sesyi Izby sądowej w Petersburgu rozpoczęto sądzenie sprawy o oszustwa, dokonywane podczas budowy kolei wołżańsko-bugulmińskiej, oraz realizowanie kapitałów akcyjnego i obligacyjnego towarzystwa tej kolei. W charakterze oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności 14 osób, w tej liczbie b. prezesa zarządu Towarzystwa wołżańsko-bugulmińskiego, rz. r. st. Nieratowa z braćmi Włodzimierzem i Borysem, b. prezesa zarządu petersburskiego Banku handlowego t. r. Gołubiewa, brata wiceprzewodniczącego Rady państwa Vilejszysa, wydawcę dziennika litewskiego „Viln. živios“ i in. Jeden z oskarżonych Włodzimierz Nieratow zmarł. Akt oskarżenia stanowi duży tom, zawierający 102 stronic druku. Podsądni oskarżeni są o oszustwo, w celu korzyści osobistych, o umowy fikcyjne, o realizowanie fikcyjne akcyj towarzystwa, o roztrwonienia i przywłaszczania. W akcie oskarżenia szczegółowo wymienione są inkryminowane każdemu z oskarżonych przestępstwa, przyczem głównemu podsądnemu, Dymitrowi Nieratowowi postawiono 25 zarzutów oskarżających. Przewodniczy rozprawie starszy prezes Izby sądowej Krasznininkow. Oskarża podprokurator Izby Wipper. W liczbie obrońców występują posłowie do Dumy państwowej Makłakow i Bułat, adwokaci: Godstein, Reinbot, Kazarinow i Bobriszczew-Puszkin.

Głód w Rosyi. W kuluarach Dumy posłowie opowiadają wrażenia swoje z prowincyi i miejscowości w cesarstwie rosyjskiem, dotkniętych nieurodzajem i głodem. Posłowie uznają pomoc dotychczasową skarbową częściej za wielce niedostateczną, niż rzadko tylko wystarczającą. Pomoc w robociźnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, ponieważ korzystają z niej przeważnie żywioły silne fizycznie. Dlatego ziemstwa zmuszone są do wypłacania pieniędzy gotówką. Najgorzej zapowiada się tam położenie ludności w lutym i w marcu.

TELEGRAMY

z dnia 26 stycznia.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi socyalno-polityczcnej dla ułożenia noweli do ustawy o zabezpieczeniu pensyjnem postanowił naprzód rozpocząć obrady nad kwestyą rozmiarów obowiązku ubezpieczenia. Następne posiedzenie 7 lutego.

Reorganizacya poczt i telegrafów.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że rząd rozważa myśl wydzielenia administracyi poczt i telegrafów z ministerstwa handlu i utworzenia osobnego zarządu na wzór pocztowej Kasy oszczędności. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów szef sekcyi Wagner wypracować już miał statut organizacyjny i nie jest wykluczone, że już w budżecie na rok 1913 nowy projekt znajdzie cyfrowy wyraz.

Napad w parlamencie belgijskim.

Bruksela. Porucznik de Lepine, o którym socyalista Vandervelde niedawno wspomniał przy interpelacyi o nadużyciach w Kongo, wtargnął wczoraj do parlamentu, aby go zbić na śmierć, lecz Vandervelde wykułakował go, poczem de Lepine opuścił Izbę, rzucając pogróżki.

Ugoda niemiecko-francuska o Marokko.

Paryż. (Ag. Havasa). Komisya senatu, wyznaczona dla zbadania ugody niemiecko-francuskiej, przyjęła ugodę 15 głosami przeciw 2.

Wielki lokaut w Czechach.

Praga. Związek czeskich posłów sejmowych postanowił wezwać rząd do jak najspiesznicjszej interwencyi w sprawie zlokautowania **10.000** robotników w 24 zakładach przemysłu maszynowego w Pradze i okolicy.

Choroba i dymisya w. wezyra.

Konstantynopol. Stan zdrowia wielkiego wezyra jest podobno bardzo zły z powodu astmy i zwapnienia żył. Słychać, że jego następcą będzie teraźniejszy minister spraw zagranicznych Assim. Młodoturcy chcieliby przy tej sposobności zdobyć także tekę robót publicznych i poczt.

Wybory ścisłe w Niemczech.

110 posłów socyalistycznych.

(Telegram „Naprzodu“).

Berlin, 26 stycznia.

Wczoraj odbyły się w Niemczech ostatnie wybory ścisłe. Przy tych 34 wyborach ściślejszych socyaliści zdobyli 11 mandatów.

Ogólny rezultat ukończonych wyborów do parlamentu jest następujący: 42 konserwatystów, 14 zwolenników partyi państwowej, 10 gospodarczego zjednoczenia, 3 niemieckiej partyi reformy, 93 członków centrum, 5 Welfów, 18 Polaków, 3 zwolenników bawarskiego Związku chłopskiego, 2 (zwykłego) Związku chłopskiego, 45 narodowych liberałów, 1 bawarski liberał, 41 z postępowej partyi ludowej, **110 socyalnych demokratów,** 5 Alzatczyków, 2 Lotaryńczyków, 1 Duńczyk, 2 dzikich.

Przy wyborach ściślejszych przeszedł w Krotoszynie Polak Chłapowski, w Opolu Brandy. Wśród zwyciężonych jest prezydent poprzedniego parlamentu Kröcher.

Wśród zwycięstw socyalistycznych przedewszystkiem należy podkreślić sensacyjne zwycięstwo socyalnego demokraty tow. dra Karola Liebknechta w okręgu Poczdam-Szpandawa, rezydencyi Wilhelma. W oczach socyalisty jest to doskonały rewanż za I okręg berliński, gdzie dzięki unieważnieniu 124 głosów przeszedł „postępowiec“ Kämpf. Dzienniki reakcyjne głosiły, że Wilhelm z rozpaczy wyprowadzi się z Poczdamu.

Dalej następuje szereg zwycięstw w okręgach reńsko-westfalskich, okręgach wielkich przemysłowych. Tu odegrał się w kilku okręgach zacięty pojedynek między centrum a socyalistami. I w Dortmundzie autor dzieła o „robotniczej“ demagogii centrowców tow. dr Erdmann zwyciężył centrowca. Dalej w Düsseldorfie również upada centrowiec i zwycięża tow. Haberland. Natomiast przepadł dla socyalistów okręg Bochum, gdzie kandydował tow. Hué, na rzecz hakatysty, nacyonalnego liberała, a to dzięki taktyce Koła polskiego które proklamowało wstrzymanie się od głosowania i w ten sposób przeprowadziło hakatystę.

Przepadł też Essen (na rzecz centrowca Giesbertha) oraz Mülheim Duisburg na rzecz nacyonalnego liberała.

Z okręgów westfalsko-nadreńskich zdobyli socyaliści jeszcze Lennep-Remscheid (tow. Dittmann) i Elberfeld (tow. Ebert).

Z innych okręgów przepadł Frankfurt nad Odrą na rzecz narodowego liberała. Natomiast zwyciężyli socyaliści w Sorau (tow. Schumann), w Kalau (tow. Wes), w Striegau (tow. Feldman, zwyciężając konserwatystę Richthofena), w Nordhausen (tow. Cohn), w Altenie (tow. Spiegel), wreszcie w Grünberg (tow. Dawidsohn).

W ten sposób, po wszystkich wyborach ścisłych, liczba socyalistycznych mandatów wynosi **110,** przewyższając rezultat wyborów z r. 1907 (43) o 67 mandatów, a świetne wybory z r. 1903 (81) o 29 mandatów. Ściśle wybory przyniosły w r. b. niebywale wielką ilość mandatów, mianowicie 43.

W ten sposób do świetnych rezultatów ostatnich wyborów francuskich (76 soc.) i austryackich (82) przyłącza się niebywały sukces w Niemczech — 110 mandatów!

* * *

Berlin. Okręg świecki w Prusach zachodnich, gdzie pierwotnie ogłoszono wybór Jaworskiego, przy ścisłym wyborze stracili Polacy. Wybrany kandydat niemiecki.

Berlin. Ogólny wynik wyborów:

	Wybrani	zyskali	stracili
konserwatyści	42	6	3
partya państwowa . . .	14	5	16
gospodarcze zjednoczenie .	10	3	10
bawarski Związek chłopski	3	3	—
centrum	95	5	15
Polacy	18	—	2
narodowi liberali	45	26	30
postępowa partya ludowa .	41	14	21
socyalni demokraci . . .	110	69	12
Welfowie	5	6	1
Alzatczycy	5	2	2
Lotaryńczycy	2	—	1
dzicy	2	2	5

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Z otchłani fanatyzmu.

Wkrótce bardzo po pojawieniu się sekty maryawitów w Królestwie — wskazywaliśmy na nią, jako na dowód, jak ciemnem było podłoże, z którego ta sekta wyrosła.

Niewątpliwie, pierwsi pionierzy maryawityzmu spośród kleru — należeli do księży (przeważnie młodych), którzy gorliwie spełniać chcieli swoje kapłaństwo, którzy chcieli się zbliżyć do „maluczkich“, których raziła bezwzględność, z jaką ich koledzy starali się ściągać ze swych parafian wygórowane opłaty, a uchylali się od wszelkiej pracy społecznej dla dobra tych parafian.

Ale równocześnie ci „reformatorzy“ przesiąknięci byli — i to szczerze — tą atmosferą bigoteryi, którą w silnym stopniu wytwarza katolicyzm w Królestwie — z nieodłącznemi dewotkami, tercyarkami, aż nadto często histeryczkami i maniaczkami, grupującemi się dokoła różnych kościołów. Jeżeli do tego dodamy literaturę klerykalną, specyalnie robioną dla ludu, a szerzącą wśród niego nieustającą wiarę w różne cuda, dziać się mające na każdym kroku, — znajdziemy wszystkie elementy „wizyonerstwa“ i wyczekującego cudów fanatyzmu, którym się odznacza ta sekta.

Jak ciemne prawosławie rosyjskie — rodzi ze siebie sekty, propagujące nawet zakopywanie się żywcem do grobu — tak ciemny katolicyzm w Królestwie nie wytworzył jakiegoś ruchu kulturalnego w rodzaju wyklinanego przez Piusa X modernizmu na Zachodzie, lecz wyłonił z siebie sektę, w której obok haseł zbliżenia się do ludu zaakcentował się rozpaczliwie brak kultury.

Na potwierdzenie tych słów podajemy poniższą wiadomość z Łodzi (pod datą 24 b. m.), którą przynosi warszawski „Kuryer poranny“:

„Wśród maryawitów tutejszych od dłuższego już czasu pewne grono kobiet sfanatyzowanych ubrdało sobie, że trzech biskupów maryawickich przedstawia upostaciowaną Świętą Trójcę.

Zachowaniem się swojem względem owych biskupów: Kowalskiego, Gołębiowskiego i Próchniewskiego, zwracały ogólną uwagę, gdyż na ich widok klękały, a nawet modliły się przed ich mieszkaniem.

Z tego powodu przychodziło nawet do zajść, a ks. Kowalski niejednokrotnie gromił owe fanatyczki za ich postępowanie. Nic to przecież nie pomagało, a grupa owych kobiet nietylko nie malała, ale się powiększała, przyłączyło się nawet do nich kilku mężczyzn.

Ponieważ to przeszło w jakiś upór, słusznie więc zrodziło się podejrzenie, iż kieruje tem jakaś złośliwa ręka. Ale trudno było i jest ująć dotychczas nici tej niesmacznej intrygi.

Grono owo „fanatyków“ rozsiewa nadto między innemi takie bajdy, że wśród maryawitów, w celu ich odkupienia, musi się powtórzyć historya Męki Pańskiej i Golgoty. Już raz ks. Kowalski był przedmiotem napaści, że chciano go pojmać i ukrzyżować.

Do takiej też sceny przyszło dzisiaj w kościele maryawickim przy ul. Franciszkańskiej. Z bluźnierczym okrzykiem „Jesteś Chrystusem, więc umrzyj na krzyżu“ — rzuciła się na ks. Kowalskiego chmara bab. Z wielkim trudem udało się mu wyrwać z rąk owych kobiet, które jednak nie odstąpiły i domagały się ukrzyżowania ks. Kowalskiego, atakując go ze wszystkich stron, a żadne perswazye nie pomagały. Tumult przytem wyniknął wielki.

Ktoś zawezwał na pomoc policyę. Przybyło kilkunastu strażników i osaczonego księdza uwolniono. Jednocześnie aresztowano kilkanaście kobiet pod zarzutem usiłowania zamordowania go“

MAŁY FELIETON.

Z „Szopki krakowskiej“.

Z aktu II.

Nuta z jasełek: Żydzie, żydzie.

TWARDOWSKI

Żydzie, żydzie, parlament się rodzi
Więc i tobie twą lojalność okazać się godzi.

WPŁYWOWY WYBORCA

Co takiego, niech pan dżedżyc wyklaruje prościej:
Co to znaczy, wusy dues zrobicz lolajnoszczy?

TWARDOWSKI

Żydzie, żydzie, jakimżeś ty osłem
Toć to znaczy tak majstrować, bym ja został posłem.

WPŁYWOWY WYBORCA

Ja dla pana dobrodżeja na wszystkiego gotów
Tylko co ja będę dostać za moich kłopotów?

TWARDOWSKI

Żydzie, żydzie, przy tej pracy chrobrej
Zyskasz pełną satysfakcyę, żeś polityk dobry.

WPŁYWOWY WYBORCA

To nie wiele, co dostane za pańskie wybranie.

TWARDOWSKI

Ale jak mnie nie wybierzesz, to dostaniesz lanie.

WPŁYWOWY WYBORCA

Wie hajst lanie, co za prawo do moje pośladki?
Ja jest także obiwatel i płace podatki.

TWARDOWSKI

Żydzie, żydzie, powiem prosto z mosta
Właśnie z tobą o podatkach gadać ma starosta.

WPŁYWOWY WYBORCA

Czemu tego pan dobrodziej nie mówił odrazu,
Mądrej głowie dość na słowie, nie trzeba rozkazu.
(Twardowski odchodzi).

WPŁYWOWY WYBORCA

Widzicie kapcana, ktoby tam za nim głosował?
Jeszcze by nam całą Austryę rozparcelował!
Taki to zaraz do kija, do rabacyi!
Dzisiaj nawet na posła trzeba edukacyi.
Na samych szlachciców przyszła taka pora
Że chcą mieć posłem jaśnie profesora.
Aj, aj, ten pan Aworski z Krakowa!
Có to za kepełe, co za głowa!
Jemu się kłania sam rabin ze Strzyżowa
A popiera go pan dżedżyc z Dobrzechowa.
Państwo nie znają? pan hrabia Michałowski przecie
Cesarsko-królewski tajny starosta w naszym powiecie.
Wun jeżdżył z panem Aworskim w karety
Za niemi trzy profesory z uniwersytety,
A trzydzieści marszałki powiatowe
Były za komitetowe.
A jego hyene wyborcze do ty polityki
To było takie grube jak dwa kanoniki.
(Wchodzi poseł Aworski).

WPŁYWOWY WYBORCA

Ny, co będzie z nami panie profesorze?
Takie czekanie uprzykrzyć się może.
Wszystkie żydki dostały od swoich posłów prezenty,
Czemu nasz okręg ma bicz pominięty?

AWORSKI

Mój Berku, agitator z ciebie wyborowy
Ale widzę, że nie masz politycznej głowy
Gdy wszedłeś raz między stańczyki
Wiedz, że czekanie to grunt wszelkiej polityki.
Ot popatrz na nas! ledwo przed sześciu laty
Zdawało się, że nam całkiem już przetrącą gnaty
I że lanie dostaniemy fajne
Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.
Myśleli, że się już świat wali
A myśmy i to sobie pięknie przeczekali
I o to się nie kłopocę
Że teraz zaczniemy zbierać owoce.

Nuta: Confession, Dolmet'a

Zły to polityk co się wścieka
Bo rozum leży w tem człowieka
Że jak się nieda, to zaczeka
Na inny raz.
Niech się tam kłębią ciężkie chmury
Lecz kto zna dobrze bieg natury
Ten śledzi zawsze wiatru z góry —
My mamy CZAS...

Wszak od pół wieku śmierć nam głoszą
Na Rakowice nas wynoszą
I na nasz pogrzeb pięknie proszą
By uczcić nas
A my na te figielki dziatek
Patrzymy z góry kopę latek
My wiemy, jak się kręci światek — —
My mamy CZAS...

Wszak rozum leży w cierpliwości,
Zły to polityk co się złości
Co nam przekazał głos przeszłości
Nie poszło w las

Kto umie czekać, ten bezsprzecznie
Doczekać musi się koniecznie,
Więc choćby przyszło czekać wiecznie — —
My mamy CZAS...

Z aktu III.

M. Y. CIELSKI

Oho, już idzie dziadek; cóż to znów nowego?
Przecież tu zawsze widywałem na końcu Solskiego.

DZIADEK

Całuję rączki pana hrabiego!
Zdaleka dziaduś idzie,
Wędruje w wielkiej bidzie,
Oj setna to beła mila
Z onego Raperswila.
Dziaduś, jako to ciekawy,
Słyszał, że tam dziwne sprawy,
Więc torbę spakował
I syćko na miejscu rychtyk spenetrował.

M. Y. CIELSKI

Aż z Raperswilu? *on dit* że tam straszne skandale?
Mais enfin nic nie jest bez ale.
Czy te tylko prawda co pisano?

DZIADEK

Oj, tam największych pamiątek nie szanowano!
Tam elzewirami, choć nie wiem co to takiego,
Pono się posługiwali niemi do wszystkiego.
Gorsze jeszcze rzeczy! i to
Dziś już napewno wykryto,
Że tam kucharka pana prezesa
Siekała kotlety mieczem Damoklesa!!

M. Y. CIELSKI

C'est inouï! to fakt niesłychany!
Mówcież co więcej, dziadusiu kochany.

DZIADEK

Nuta dziadkowa.

Posłuchajcie ludkowie
Co wam dziadek opowie
Niech odpocznie sobie kwila;
Wędruje jaż z Raperswila
Straśne cuda tam widział.

Siedzi tam moiściewy
Jenszy dziaduś poczciwy
Na ślusarce się rozumi
Różne śpasy kleić umi —
Zrobili go Koperą.

Jeżdżą ludzie z niebliska
Do onego zamczyska.
Same godne cudzoziemce:
Jangliki, Turki i Niemce.
Syćko gęby otwiera.

Jest tam kijek Kościuszki,
Króla Piasta garnuszki,
I fajeczka Kopernika,
Z której se pan kustosz pyka
Jak jest w dobrym humorze.

Suwarowa nahajka,
I Kolumba dwa j»jka,
Kierezyja wenecjańska
I dziewica orlijańska:
Wszystko wisi se społem.

Jest też lanszaft galanty:
Tycyjany, Rembranty.
Sam pan kusztosz je malował
Fatygi se nie żałował —
Syćko la tej ojczyzny.

Zazdrościł jeden drugi
Takiej wielgiej zasługi.
Zrobiły się straśne chryje:
Dawajcież tu konwisyje
Niech jak beło uświadczy.

Więc w zamczysko obronne
Jadą... głowy koronne,
Lament robią żałośliwy,
Że w tej Polsce nieszczęśliwej
Jaje mędrsze od kury.

Co tu długo pyskować?
Starszych trzeba szanować
Więc orzekły pany sędzie
Że jak beło tak i będzie
La dobrego przykładu.

DZIADEK sam

Nuta Dziadka z Szopki.

Prosi dziaduś prosi,
Torbe z dzwonkiem nosi,
W Raperswilu se siada
Protokół komisyi układa
I straśnie, straśnie biada:
O ja bidny dziad,
Dużo zyję lat,
Dużom już oglądał zdrowych
Różnych sądów honorowych,
Lecz nie widział dziad, dziad, dziad
Takich śtucnych rad, rad, rad.
Zwołali świadki panowie radne,
Dalejże z niemi w sądy przykładne:
„Co tu długo bedziesz ględził?
Pokaż lepiej coś sam zwędził!“
Oj, nie widział świat, świat, świat
Takich śtucznych, rad, rad, rad!
Tak sie pozbyli wszelakiej troski,
Ażby miał radość dziaduś Rutowski.

Prosi dziaduś prosi,
Torbe z dzwonkiem nosi.
Prosi na boskie rany
Bo mundur Głowackiego straśnie odrapany
I pan kustosz łamie głowe
Skąd mu kupić szlify nowe?
Nasypcie ta panstwo dziadkowi w garnuszek
Do fajki Ziemowita na nowy cybuszek,
I na nowe zelówki
Do chodaków Dąbrówki.
Kto grosz włoży
Ten człowiek boży,
A kto nie da grosza
Ozgniwa pana kustosza.
Panie Boże wielki zapłać!

Przegląd społeczny.

Separatyści ruscy a organizacya zawodowa. W organie secesyonistów ukraińskich „Wpered“ zamieszczono list mój, pisany przed pięciu laty do Związku kamieniarzy w Wiedniu w sprawie ruskich druków. Z listu tego, w którym stanąłem na stanowisku, że ze względu na to, że w miastach, do których wówczas ograniczała się jedynie nasza praca organizacyjna, niema prawie ruskich robotników, wobec czego drukowanie w danej chwili ruskich druków jest zupełnie zbyteczne, — ruscy towarzysze wyciągnęli potrzebny im wniosek, że i ja i zarząd krajowego Związku stow. zawodowych stawiamy rozmyślnie przeszkody rozwojowi organizacyi wśród robotników ruskich. List mój miał rzekomo stanowić dowód, że wogóle zaprzeczam istnieniu ruskich robotników w Galicyi.

Wyciąganiu tego rodzaju wniosków ja osobiście nie dziwię się zupełnie. Towarzysze ruscy bowiem, postawiwszy raz tezę, że są prześladowani przez Polaków, starają się za wszelką cenę o zebranie na to, wszystko jedno, prawdziwych czy nieprawdziwych dowodów.

Za informacye, podawane Związkom centralnym, nawet takie, które drogą pospolitej kradzieży dostały się w ręce redakcyi „Wpered“, biorę zawsze pełną odpowiedzialność. Drukowania instrukcyi Związku kamieniarzy w języku ruskim odmówiłem, tak samo jak zrobiłem to np. odnośnie do regulaminu Związku browarników w języku polskim i jak będę robił zawsze odnośnie do każdego zawodu bez względu na jego narodowość, jeżeli zawód ten nie przedstawia widoków, że wydatek wyłożony na druki dla niego będzie się mógł opłacić. Naprzód członkowie, a potem druki, pisma i t. d. Za to stanowisko moje spotykały mnie co prawda niejednokrotnie zarzuty i ze strony polskich towarzyszów; jako człowiek jednak, którego obowiązkiem jest baczyć na ogólny interes organizacyi, stanowiska tego nie zmienię tembardziej, że nadto dużo mam doświadczenia pod tym względem, że druki same nikogo jeszcze nie zorganizowały.

Co zaś do drugiego zarzutu, jakobym twierdził, że w miastach nie ma prawie kwalifikowanych robotników ruskich, to przeczenie temu jest bardzo wygodne, pozwala bowiem ruskim towarzyszom na trzymanie się miast, gdzie nic prócz intryg do roboty nie mają. Ja ze swego stanowiska umiałem wyciągnąć konsekwencyę i choć nie Rusin, poszedłem do robotników ruskich, tam, gdziem wiedział, że ich znaleźć mogę, na wsi i do osad fabrycznych; do Skolego, Synowódzka, Sassowa, Turki, gdzie ja pierwszy wśród ruskich robotników założyłem organizacyę. To chyba jest najlepszy dowód, jak ja i zarząd Związku zachowywaliśmy się wobec ruchu wśród proletaryatu ruskiego. *Zygmunt Żuławski.*

Strejk u firmy spedycyjnej Leinkauf. Nietylko w Wiedniu, gdzie znajduje się centrala tej firmy, ale także we wszystkich miastach, w których są filie, odbywają się obecnie zgromadzenia handlowców, a omawiany jest obecny strejk u tej firmy w Wiedniu, przyczem wychodzi na jaw, że także personal wszystkich filij jest również głodowo płatny.

I u nas w Krakowie odbyło się w środę wieczorem przy szczelnie zapełnionej sali zgromadzenie handlowców. Przewodniczył tow. Rendel, a referował prezes krakowskiej grupy centralnego Związku handlowców w Austryi. Mowca przedstawił powody strejku wiedeńskich kolegów, trwającego już około 3 tygodni, a który spowodował p. Leinkauf płacami tak niskiemi, że jest rzeczą wprost wykluczoną, ażeby w dzisiejszych czasach ogólnej drożyzny środków żywności i mieszkań można było z nich wraz z rodziną wyżyć. Ludzie w wieku od 20 do 45 lat pobierają płacę 50—120 K miesięcznie! Cały szereg dalszych mowców przyłączył się do wywodów referenta i skonstatował, że kupcy krakowscy i z prowincyi uskarżają się na bardzo dotkliwe opóźnienia w otrzymaniu przesyłek, idących przez Leinkaufa. Wkońcu uchwalono jednomyślnie rezolucyę z wyrażeniem sympatyi dla strejkujących i gotowości przyjścia im z pomocą materyalną, oraz starania się u kupców, by wszelkie przesyłki pomijały firmę Leinkauf.

Rozmaitości.

Ostatnie notatki zasypanego górnika.

W pewnej kopalni węgla w Kalifornii znaleziono przed kilkunastu dniami zwłoki jednego górnika, który przed 3 miesiącami został zasypany. Trup, który tylko przypadkowo znaleziono, trzymał w ręce papier i ołówek, którym umierający górnik pisał swe ostatnie, następujące wspomnienia:

6 października. Już się zbliża koniec; powiedzieć mej żonie, że umarłem bez strachu. Jest to groźnem, zginąć jak mysz w paszczy, ale niech się dzieje wola Boża!

7 października. Jestem głodny, zimno mi i czuję straszne boleści. Dlaczego nikt nie spieszy mi z pomocą? Prawdopodobnie nikt nie wie, że jestem zasypany!

8 października (niedziela). Ja żyję jeszcze, ale strasznie mi zimno i jestem ogromnie osłabiony. Panie dopomóż mi! Ja odpuszczam wszystkim mym nieprzyjaciołom! Świat wydaje mi się dziś tak ładnym. Gdzie jest śmierć, moja oswobodzicielka?

9 października. Dochodzi południe. Dlaczego o mnie zapomnieli? Coraz bardziej słabnę, siły już mnie opuszczają, chętnie bym je oddał za kilka kropli wody.

10 października. Koniec już się zbliża, nie odczuwam już dużego bólu, jestem gotowy. Śmierć słodka zbliża się do mnie, a ja się jej więcej nie boję.

11 października. To jest ostatnia noc; dziś zbliża się pokój... Oddaję się...

Przez pełnych sześć dni posiadał ten zasypany górnik zupełną świadomość, aż zginął dla braku pożywienia i pokrzepienia. Charakterystyczną jest rzeczą, iż nikt w kopalni nie wiedział, że górnik ten został na dole zasypany i dopiero po miesiącu zupełnie przypadkowo natrafiono na jego zwłoki.

Wypadek ten jest żywym obrazem barbarzyńskich wprost stosunków, jakie panują w kopalniach węgla w Ameryce.

Sprawy partyjne.

„Wiosna“. Nr. 4 „Prawa Ludu“ zawiera jako bezpłatny dodatek pismo dla młodzieży robotniczej „Wiosna“. Na treść „Wiosny“ składają się następujące artykuły: Od Redakcyi; Zimowy sen przyrody; Sen ziemi (wiersze); Złoty deszcz; Słonko (wiersz); O jeździe na nartach, czyli „ski“; Z krakowskiej organizacyi młodocianych; Rozmaitości i Zagadki. Pismo zawiera 2 ilustracye: nartę i narciarza.

„Prawo Ludu“ przez swe 4 bezpłatne dodatki stało się pierwszorzędnem pismem ludowem i powinno się znaleźć w domu każdej rodziny robotniczej i chłopskiej. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, ulica Filipa l. 2, I p. Prenumerata roczna wynosi 4 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Rocznicę stracenia Proletaryatczyków** obchodzi krakowska komisya oświatowa P. P. S. D. uroczystym porankiem w niedzielę 28 b. m. w Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. 10½ rano. Na program złożą się: okolicznościowy odczyt, śpiew „Lutni robotniczej“, muzyka, deklamacya. Zaproszenia w Związku codzień wieczorem i przy wejściu.

Wzywa się towarzyszów, by licznie stawili się na ten poranek.

* **Doroczne walne zgromadzenie II Grupy miejscowej w Krakowie centralnego Związku piekarzy** odbędzie się w niedzielę 28 stycznia 1912 r. o godz. 10 rano w lokalu własnym przy ul. Filipa l. 2. I. piętro w sprawie wyboru zarządu.

* **Stowarzyszenie introligatorów w Krakowie** urządza II zabawę z kotylionem w sobotę 27 b. m. w salach Związków zawodowych (ul. Filipa l. 2). — Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 1 K.

* **Dla robotników młodocianych** odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa 2, I. p.) w niedzielę 28 b. m. o godz. 4 po południu odczyt: „O Chinach“.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 27 b. m. o godz. 3 po południu wykład K. Czapińskiego: „O trustach i kartelach“.

Wielką zabawę karnawałową z kotylionem urządza krakowska grupa metalowców w sobotę 27 stycznia w pięknie udekorowanych salach Klubu Pocztowego (Lubicz 5). Muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8 wieczór. Bilet wstępu (wraz z podatkiem gminnym) nabyty wcześniej K 1·60, przy kasie K 2·50. Bilety można nabyć codziennie w grupie metalowców, Filipa 2, II. piętro między godziną 7 a 8½ wieczór i w Redakcyi „Metalowca“ między godziną 10 a 1 w południe. Czysty dochód przeznaczony na nadzwyczajne wsparcia dla rodzin metalowców.

* **Scena Robotnicza w Podgórzu** urządza w niedzielę 28 b. m. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego l. 11) wielki artystyczny kabaret. Na program złożą się aktualne rzeczy wesołe. Po kabarecie zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 h. Początek o godz. 7½ wieczór.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Bräuhausgasse 31, drzwi 9) urządza w sobotę 27 b. m. w „Phönix-Palais“ p. Amalii Swoboda w Psaterze (Grosse Zufarstrasse 26) XVI bal doroczny. Podczas spoczynku: Jarmark w Cielątkowicach. Orkiestra p. Woborskiego. Tańce będzie prowadził p. A. Kowalski z Krakowa. Kwiaty, kotyliony, loterya fantowa, wesoła poczta. Kostyum lub toaleta zwykła. Każda z pań otrzyma przy wejściu ozdobny karnecik. Początek o godz. 9 wieczór, otwarcie sali o godz. 8. Karty wstępu wcześniej nabyte 1 K, przy kasie 1 K 30 h.

* **„Proletaryat“, socyalistyczne stowarzyszenie polityczne w Stanisławowie,** powołane do życia w myśl uchwał XII kongresu P. P. S. D. we Lwowie, odbędzie we środę 31 stycznia o godzinie 6½ wieczór w sali stowarzyszeń robotniczych (dawniej sedelmayerowskiej) swoje walne zgromadzenie. „Proletaryat“ pracę swoją agitacyjną i propagandystyczną prowadzić będzie — między innemi — przez regularnie co dwa tygodnie urządzane „konferencye polityczne“, których tematem będzie stosunek socyalizmu do najrozmaitszych zagadnień życia publicznego. Pierwsza „konferencya polityczna“ odbędzie się przed walnem zgromadzeniem „Proletaryatu“ 31 stycznia 1912, a zagai ją tow. Wł. Kobak referatem: „Maksymalny i minimalny program socyalnej demokracyi“.

Dom do sprzedania

za 2000 kor., nadający się na przedsiębiorstwo przemysłowe we wsi, liczącej 1500 numerów, w pobliżu kościoła. Ch. J. Kleinberger, Borzęcin.

Pierwsza krajowa elektr.-mechanicz. fabryka wyrobów papierowych, połączo-: na z własną drukarnią :

Eliasza Królika

w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 73.

Konfekcyjne torebki, woreczki dla aptek i cukierń, opakowanie na herbatę i kawę. Worki korzenne, specyalne woreczki na pieczywo, serwetki i artykuły reklamowe.

Zastępcy dla Krakowa i okolicy poszukuje się.



Stock-Cognac MEDICINAL

parowej destylarni

CAMIS i STOCK

BARCOLA

w urzędownie plombowanych butelkach.

Wszędzie do nabycia!

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA

KARMELKI PIERSIOWE Z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku

nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerach

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca: dzieła pedagogiczne **Roussena** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.

Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30

LEKCYE ZBIOROWE

języka niemieckiego

po 4 kor. miesięcznie

od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka.

Adres:

ulica Lubomirskich, L. 9, parter MARYAREINISCH.

Poszukuje się

Agentów i Agentek

dla zaprowadzającej się bezkonkurencyjnej nowości, niezbędnej w każdym domu i handlu. Fachowe wiadomości niepotrzebne. Wysoka prowizya

Osobiste zgłoszenia

Kraków, Kolejowa 3, parter na prawo.



RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające składem przez toż Towarz. chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Ciągnienie 1 lutego 1912

Główna wygrana fr. 200.000

Losy Tureckie

dają rocznie

6 głównych wygranych: 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.

Do nabycia za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub:

1 los turecki	w	50	ratach miesięcznych	po	koron	6·50
2 losy tureckie	w	59	„	„	„	11·—
3 losy tureckie	w	56	„	„	„	17·—

Przy zmianie kursu zmienia się odpowiednio cenę najtaniej. Po nadesłaniu 1-wszej raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument, pocem rozpoczyna się wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej. Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!

Dla posiadaczy wyszynków

wagi do spirytusu

poleca K. ZIELIŃSKI, optyk, Kraków, Linia A-B 39.

Już nadeszły

zachwycające nowości

Balowe i spacerowe półbuciki

po bezkonkurencyjnych niskich cenach fabrycznych.



Alfred Fränkel, Sp. kom.

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Kraków, Rynek Główny L. 14

Telefon Nr. 2347. Zastępca: **L. Steigler.**

Katalogi darmo i opłatnie. ◆ 120 filij w kraju i zagranicą. ◆ Wysyłka za zaliczką.

---

1 KORONĄ

tygodniowo można sobie spłacać u

S. ZAHNA

przy ul. Floryańskiej l. 31

w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw.,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14 karatowy złoty za **K 18·—**, 14 karatowy złoty łańcuszek za **K 8·—**, łańcuszek srebrny za **K 1·—**, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**. **Z powodu wielkiego zapasu.**

Stowarzyszenie spożywcze Funkcyonaryuszy kolei państwowej „Solidarność" w Krakowie

Stow. zarejest. z ogranicz. por. zawiadamia swoich członków, że półroczne

Walne zgromadzenie

odbędzie się dnia 30 stycznia 1912 r. o godz. 7-mej wieczór, w lokalu grupy miejscowej Stowarzyszenia Kolejarzy w Krakowie, ul. Zacisze 12, parter, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie zarządu i komisyi kontrol. z czynności za drugie półrocze 1911.
2. Udzielenie absolutoryum zarządowi.
3. Oznaczenie sposobu użycia nadwyżki.
4. Oznaczenie wysokości dywidendy od udziałów i wyposażenie funduszu rezerwowego.
5. Wnioski i interpelacye.

Za Zarząd

Jan Lukas. Teodor Klucka Jan Gazur.

PRACOWNIA I MAGAZYN

ROBÓT RĘCZNYCH

„KAROLINA"

Grodzka 46, I p.

poleca nowości w robotach rozpoczętych i wykończonych, wielki wybór najnowszych przyborów do haftu, przyjmuje wszelkie oprawy poduszek i makat, oraz **udziela lekcye haftów.**

CENY NISKIE.

Zamówienia z prowincyi uskuteczni szybko.

Zakład rysowniczy na miejscu

Kupieckie kredyty

wszelkiego rodzaju, szczególnie **eskont własnych akceptów**, jakoteż pożyczki bankowe na realności i depozyta, spadki, legaty, renty etc. — udziela szybko i skrupulatnie

DOM BANKOWY P. A. SUNDT & Co., Wiedeń

I. Heidenschuss 1. Ecke Naglergasse.

Adres dla telegramów: „Sundtbank Wien".

Wróble o tem śpiewają na dachach

że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko

Fränkla największy magazyn obuwia.

Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. **wszystkie fasony**	para	K	3·90
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe	para	K	9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	5·—
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper)	para	K	5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe	para	K	10·40
Kalosze dla panienek wyc., amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk.	para	K	3·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34	para	K	6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk.	para	K	2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28	para	K	5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientam.

Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia

Kraków, Rynek gł. 14. Zast. **L. Steigler.**

Najlepsze czeskie źródło zakupu!



Tanie pierze!

1 klg. szarego, dobrego, dartego 2 K, lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80, białego K 4, białego puchowego Kor. 5·10; 1 klg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40, i 8, szarego puchu K 6 i 7, białego, dobrego K 10, najlepszego brzusznego K 12. — **Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie**

Gotowa pościel z czewonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda po 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24. Pojedyncze pierzyny K 10, 12, 14, 16. Poduszki K 3, 3·50, 4. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13, 14·70, 17·80, 21. Poduszki 90 cm. długie, 70 szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, K 14·80. — Wysyłka za zaliczką od koron 12 opłatnie. **Zamiana dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca.**

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).